

**Mieczysław Albert Krąpiec**

**Opracowanie redakcyjne**  
JAN TROCHOWSKI

# **O ludzką politykę!**

**Wydawnictwo „TOLEK” Katowice**

---

P.W. „TOLEK”, Druk. im. K. Miarki w Mikołowie

---

**Katowice 1995**

samych synodach. Historie teologii, filozofii, prawa, medycyny, sztuk wyzwolonych notują imiona uczonych ze Szkocji, Anglii, Irlandii, Francji, Niderlandów, Flandrii, Prowansji, Katalonii, Kastylii, Niemiec, Sycylii, Italii, Czech, Polski itd. Jednak ambicje władców powodowały powolny rozpad Europy i jej podziały na antagonizujące ze sobą Wschód (po zdobyciu przez Krzyżowców Bizancjum) i Zachód-Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego wraz z Francją i Anglią.

Państwa dynastyczne, skłócone rozbieżnymi interesami, stały się w jakiejś mierze czynnikami generującymi narodowe świadomości ludów mówiących wspólnym językiem. Stosunkowo wcześniej, bo już w średniowieczu pod koniec XIV stulecia pojawiają się niekiedy ostre formy nacjonalizmu francuskiego, angielskiego i niemieckiego, czego objawami były wojny długoletnie o dominację narodowych dynastii. Wybuch jednak narodowych świadomości nastąpił po Francuskiej Rewolucji i wojnach Napoleona. To Rewolucja Francuska uświadomiła siłę mas ludowych („trzeciej klasy”) porwanych hasłami rewolucji do wyzwania się od tyranii. Wywołane jednak przez Napoleona wojny, dały w efekcie wzmożone poczucie świadomości narodowej, nie tylko Francuzów, ale także Hiszpanów, Włochów, Niemców, Polaków i Rosjan. To w czasie wojen napoleońskich J. G. FICHTE — chłop z pochodzenia, filozof z wykształcenia — na uniwersytecie berlińskim ogłaszał „Reden an die Deutsche Nation”. Blokada Anglii, podbicie Prus i Austrii, zdobycie Kremla i spalenie Moskwy przyczyniło się do intensywnego pobudzenia świadomości wspólnoty narodów, tak zwyciężonych jak i podbitych. A po Kongresie Wiedeńskim, stworzony (przez zabiegi Metternicha) nowy porządek Europy, rządzonej przez wielkie dynastie jeszcze bardziej przyczynił się do uświadomienia, że suwerenność przysługuje nie tyle panującym władcom, ile rządzonym narodom; i to wykazała „Wiosna Ludów” 1848. Od tej chwili nieustannie w Europie pojawiają się państwa narodowe, mimo że są one jeszcze niekiedy pod władzą dynastycznych książąt.

\* \* \*

Każde z narodowych państw posiada swoje — jak wspomniano — specyficzne oblicze, które kształtuje się na tle jakiejś ogólnie rozumianej „postaci” narodu.

a) W powszechnym (mniej lub więcej) przekonaniu narodem jest wspólnota plemienna: „wspólnota krwi”. Dla wielu stanowi ona rzeczywiście silną więź, wzmocnioną jeszcze wspólną mową i dziedziczonych wartości kulturowych, Wspólnota plemienna stoi, zazwyczaj, u podstaw formowania się — świadomego swoich wartości — narodu. Ten proces formowania się narodów z plemiennych i szczepowych wspólnot dokonuje się ciągle, do dzisiejszego dnia, jak to można zauważyć w młodych kulturach współczesnej Afryki, Azji i archipelagów wysp Oceanii.

Ale świadomość „wspólnoty krwi” nie może się przerozdzic — jak to także miało miejsce w Europie — w jakiś rasizm. Właśnie rasizm — jak o tym pisze A. J. Toynbee w: *A Study in History* (I, s. 209 i nn., wyd. w 1934r.) — swe mocne korzenie miał w ruchu protestanckim. Po rozpadnięciu się chrześcijańskiej więzi Europy i zdobywaniu zamorskich kolonii u kolonistów (zwłaszcza protestanckich) — obeznanych dobrze z Biblią *Starego Testamentu*, gdzie jasno jest zarysowany obraz „narodu wybranego” — poczęło się krzewić poczucie „wybranego narodu” kolonizatorów w stosunku do aborygenów, których się bano, że mogą powstać przeciw swym kolonizatorom. Toynbee wspomina, że do końca XV stulecia w Europie nie istniał jakiś podział na „ludzi białych” i „kolorowych”. Jedyne wyróżnik jaki wtedy się jawił — to „pogaństwo” w stosunku do „chrześcijaństwa”. Toynbee akcentuje, że to angielski protestantyzm stworzył poczucie wyższości rasy białej — dodając, że przecież sam jest „protestantem”. Ale i poczucie wyższości rasy białej jest jeszcze czymś innym od rasizmu, a raczej „mistycyzmu krwi”, jaki był głoszony w hitlerowskich Niemczech.

Chociaż bowiem niewątpliwie istnieją różne ludzkie rasy, to jednak (w Europie) nie ma jakiejś jednej rasy białej, ale we wszystkich jej narodach są pomieszane rasy: nordycka, al-

pejska, śródziemnomorska, dynarska i nie może poczucie jakiejś rasy budzić świadomości narodowej i *de facto* nigdy takiego poczucia nie rodziło. Biologizm rasowy, podniesiony do rangi jakiejś idei o wyższej i niższej wartości człowieka, nie może być uznany jako naukowo wartościowy. W każdej bowiem rasie i we wszystkich jej mieszkankach, jakie faktycznie występują na świecie, są specjalne, indywidualne uzdolnienia, nie wyznaczone parametrami samej rasy. A trudno ocenić wyższość niektórych uzdolnień nad innymi w stosunku do potrzeb tak poszczególnego człowieka, jak i całej ludzkości.

b) Innym czynnikiem wpływającym na poczucie jedności narodowej jest ziemia wspólnego zamieszkania. Wymienia się wśród socjologów także charakter i pejzaż tej ziemi, wpływający na jakiś ogólny profil pracy ludzi zamieszkujących ten sam kraj; na zwyczaje, na pożywienie i na kulturową twórczość. Zamieszкана przez wspólnotę ludzką połączona, zwanej „krajem” wiąże tych ludzi w sposób szczególny, jako poszerzony „dom rodzinny”, jako „*Heimat*”, jako „ojcowizna”, a nawet „ojczyzna” — aczkolwiek jest to wyrażenie znaczące jeszcze głębszą więź narodową. Dlatego też poczucie wspólnego skrawku ziemi, wspólnej ojcowizny, Heimatu było opiewane w pieśniach, utworach poetyckich, muzyce i stanowiło przez to bardzo ważny element kreujący poczucie tożsamości narodu. To w obronie „ziemi macierzystej” czy „ziemi ojczystej” ludzie składali swe życie w ofierze, zdobywali się na heroiczne wysiłki. „Ziemia rodzinna” budzi bowiem uczucia miłości i poświęcenia; co więcej przyczynia się także do pewnego sposobu zachowania się; wpływa na morale człowieka. Uprawa roli, wyprawy żeglarskie, rybołówcze, góry, lasy, rzeki, jeziora wpływają na ludzki ETHOS. I odwrotnie utrata „ojczystej ziemi” powoduje dezorganizację psychiczną poszczególnych ludzi, a w dalszej konsekwencji także i wynarodowienie; przy czym sam proces zmiany narodowości kaleczy ludzką psychikę i jest normalnie niezwykle bolesny. Systemy społeczne — które okazały się szkodliwe dla ludzkiej psychiki (dla ludzkiego ducha), jak: socjalizm marksistowski czy dziki

przemysłowy kapitalizm — powodowały „wykorzenienie się” dużych grup ludności pod pozorami tzw. urbanizacji czy też „bogacenia”. Zamiast ziemi ojczystej wskazywano na nową podstawę życia: pieniądz lub ideologię. Osłabienie życia narodowego doprowadza jednak do dużego wykołowania się społeczności ujawniającego się albo powrotem do nacjonalizmu szowinistycznego, albo do bezojczyźnianego proletariatu.

Oczywiście wspólnota ziemi — skutek wojen najeżdżących i przymusowych wędrówek ludów, jakie np. zorganizował Związek Radziecki po ostatniej wojnie w Europie, sam uprzednio u siebie przemieszczając rzesze ludności z jednego terytorium na drugie — może ulegać przesunięciom. Są jednak one bardzo bolesne, destruujące psychikę człowieka, odbierające chęć do pracy. Środkowa Europa zamieszkała przez Polaków i Niemców doświadczyła szczególnie boleśnie utraty swej „ziemi ojczystej”; a powodowało to już agresję, już to apatię.

Dobrze się jednak dzieje, gdy jest jakaś „idealna linia” czy „obszar ojczyzny”, stanowiąca jakby jej symbole np. dla Armeńczyków: góra Ararat, dla Polaków: Wisła, dla Żydów: Jerozolima z górą Sion. Narody stale zamieszkujące w spokoju jakieś terytorium nie muszą sobie stwarzać idealnego symbolu swej ojczystej ziemi, gdyż nie czują się w tym aspekcie zagrożone.

c) Bardzo istotnym czynnikiem kreującym świadomość narodowej tożsamości są wspólne dzieje narodu, przeżywane jako dzieje „swoje”. Toynbee (*The New Europe*, w: *The Nation*, t. XVII, 1915, s. 826) zwraca słusznie uwagę, że utożsamianie się z historią narodu stanowi o samej duszy narodu. Dlatego w poezji jakiegoś narodu są opiewane jego wspólne dzieje, jego walki zwycięskie i klęski — słowem: wspólnie przeżywana dola i niedola wrażliwa się w narodową pamięć, przeżywaną wspólnie przez naród.

Wspólność narodowego losu, akceptowanego i przeżywanego jako los w dużej mierze osobisty, może być i bywa — os-

tatnio nawet bardzo intensywnie — osłabiona przez świadome ruchy polityczne, dążące do internacjonalizmu, do utworzenia nowego społeczeństwa proletariackiego, gdzie wszystko ma się stać „obcym”, co nie jest związane z ideologią i jej wyznacznikami.

Prócz jednak politycznych czynników osłabiających narodowe więzi jest także i gospodarka ponadnarodowa, w której kreuje się nowe „wartości”, uprzednio znane jako wartości narzędne, jako środki do realizowania szlachetnego celu, a które pod wpływem przeakcentowania roli gospodarki — stają się celem, a nie środkiem do wyższych celów: staje się wówczas celem: nie lepsze „być człowiekiem” — ale „mieć”, np. pieniądz jako narzędzie podporządkowania sobie ludzi drugich. Skoncentrowanie zasadniczych wysiłków tylko na gospodarce może się okazać dla człowieka i danego narodu ostatecznie czymś szkodliwym, ze względu na odwrócenie wartości: celu i środków. Zagrożenie jest niewątpliwie realne, zwłaszcza w społeczeństwach współczesnych wysoko zorganizowanych gospodarczo, jak o tym zdaje się świadczyć Japonia i Korea południowa, gdzie wysoki gospodarczy dobrobyt związał się z niemal totalnym zaangażowaniem się człowieka w pracę i gdzie miejsce pracy staje się namiastką „ojczyzny”, nie umożliwiającą harmonijnego rozwoju ludzkiej osoby.

d) Jeśli naród jest wspólnotą zasadniczo duchową ludzi (o tym samym plemiennym pochodzeniu, zamieszkałym na tej samej ziemi, akceptującym wspólny los) to tym samym istotnym czynnikiem narodotwórczym jest duchowa więź wyopowiadająca się we wspólnej narodowej kulturze, w skład której wchodzi i religia, i nauka, i sztuka — wraz z techniką, i moralność — wraz z obyczajowością, charakterystyczną szczególnie dla danego narodu. Wszystko to tworzy z jednej strony wyraz „ducha” narodu (jakby, mówiąc językiem Hegla — stanowi „obiektywnego ducha”), a z drugiej, jest tą właśnie kulturową kolebką, w której można bezpiecznie pielęgnować rozwój osobowości tych wszystkich, którzy poczuwają się do łączności z danym narodem, najpierw interioryzując tego

właśnie „ducha”, czyli zastaną „narodową” kulturę, a następnie, tę kulturę w różnych formach rozwijając.

Przed wszystkim wiąże się to z mową ojczystą, rodzimym językiem, który jest nie tylko koniecznym środkiem komunikowania się międzyludzkiego, ale sam w sobie zawiera bardzo ważne cechy sprzężone z rodzimą kulturą i jej osobowym charakterem. Kult mowy ojczystej nie jest jedynie usprawnianiem „narzędzia”, coraz bardziej doskonałego komunikowania się międzyludzkiego, ale jest pierwszym „tworzywem” w dziedzinie kulturowej twórczości. Już pierwsze starożytne refleksje, dotyczące retoryki, zwracają uwagę na rolę języka, jako narzędzia doskonalącego samego człowieka. Całe bowiem życie duchowe człowieka wyraża się w formułowaniu językowym tychże przeżyć. Nawet samo brzmienie słów danego języka już wskazuje na ogólnie charakteryzujące rysy przeżyć „duchowych”, złośliwych w tworzywie językowym dźwiękowy wyraz używanych słów. Stosunek do przyrody, otoczenia, osób drugich — dalszych i bliskich — nachylenie emocjonalne, ostrość intelektualnego rozumienia — wszystko to (i wiele, wiele innych, nieświadomych czynników) znajduje swój wyraz w języku, który i nas samych duchowo kształtuje, i na który my, poprzez nasze życie i jego realizowanie się, wywieramy także swój wpływ. Stąd historia języka jest jakby żywym „muzeum” kultury danego narodu. W języku bowiem, lepiej niż w twórcach kultury materialnej, zachowuje się obraz ludzkiego „ducha”. Dlatego kult mowy ojczystej ma tak doniosłe znaczenie dla osobistej kultury człowieka — jak i w makroskali — dla kultury całego narodu. Ujawnia się to zresztą, przy pierwszym zetknięciu się z drugimi, w naszym spontanicznym osądzie drugich, na podstawie naszych wrażeń dotyczących sposobu używania ich „języka”. Kultura języka jest znakiem ogólnej kultury narodowej i pierwszym przejawem więzi narodowej.

Oczywiście sam fakt opanowania jakiegoś języka, jako narzędzia komunikowania się, jeszcze nie decyduje o świadomości przynależenia do jakiegoś narodu. Przykładem tu mogą być

Szwajcarzy używający języka niemieckiego, francuskiego, włoskiego (reto-romańskiego także!), którzy przez sam fakt używania tych języków nie utożsamiają się ani z Niemcami, ani Francuzami, czy Włochami, gdyż u podstaw ich świadomości narodowej są zawarte te wszystkie duchowe „wartości”, które decydują o tym, że są oni Szwajcarami. Ale zjawisko Szwajcarii wielojęzycznej, potwierdza przekonanie, że język jest zasadniczo narzędziem do komunikowania wartości przeżywanym, które możemy świadomie przekazać w językowych znakach. Znaczący to, że istnieje głębszy pokład, bytowy, przeżywanym „wartości”, aniżeli ich zasadniczo znakowy charakter. To duch ludzki wyraża się poprzez „znaki”, a może nawet ich najważniejszym przejawem są znaki języka macierzystego. Sam jednak duch ludzki nie wyczerpuje się w warstwie czysto znakowej ludzkiego języka, jak to mylnie jest głoszone przez niektórych strukturalistów (C. Levi-Strauss), filozofów i filozofujących językoznawców.

e) Kultura tworząca się w „języku narodowym” sięga głębszych pokładów ludzkiego życia aniżeli tylko językowa „signifikacja”. Dotyczy ona przede wszystkim ludzkiego sposobu działania, czyli ludzkiego postępowania, znajdującego swój wyraz w obyczajowości, będącej jakby „skamieliną” ludzkiego zachowania się, obejmującego dziedzinę tak poznawczą, jak i wolitywną, dążeńiową. Oczywiście ludzki sposób działania i zachowania się tym samym moralnym sposobem zachowania, gdyż nie można oddzielić ludzkiego działania od moralności. Wszelkie bowiem ludzkie działanie jest następstwem aktów decyzyjnych, a te stanowią ze swej istoty „byt moralny”; jako że w nich jest zawsze zawarta konieczna relacja sądu praktycznego (dobrowolnie wybranego) o dobru do zespołu sądów teoretycznych człowieka o rzeczywistości; zwłaszcza rzeczywistości świata osób. Zatem dziedzina ludzkiego, a przez to samo moralnego, działania jest pierwszym przejawem duchowej kultury człowieka i grup ludzkich naturalnie zjednoczonych w narodzie. Pamięć o narodowym sposobie postępowania może najbardziej cha-

rakteryzuje poszczególne narody i jest przedmiotem specjalnej troski w narodowym wychowaniu kulturowym.

Równocześnie jednak twórczość artystyczna i jej przejawy w literaturze, budownictwie, rzeźbie, malarstwie, tańcu, muzyce i innych dziedzinach życia artystycznego również — w dużej mierze — charakteryzuje różne narody, jakkolwiek w dziedzinie twórczości jest niezmiernie trudno wykryć w większości wypadków (ustanowić regułę) sam „styl” narodowy. Niemniej powszechnie uznaje się jako charakterystyczną sztukę chińską, japońską czy europejską z jej narodowymi odmianami.

Do wspólnego dziedzictwa kulturowego narodu należy także nauka, wraz z filozofią i światopoglądem religijno-wierzeniowym przeżywanym przez naród. Oczywiście w jednym narodzie mogą być różne wierzenia, ale one tworzą „z grubsza” jakiś przez wszystkich odczuwany i przeżywany „sens” ludzkiego życia. Sens ten — występujący w makroskali — jest także elementem mocno charakteryzującym kulturę danej narodowej grupy. Nauka, filozofia są ze swej natury wartościami nie związanymi z czynnikami konstytuującymi jakiś naród, niemniej jednak pamięć o ludziach wybitnych nauki i filozofii wzbogaca narodową tradycję i stanowi czynnik wzmacniający poczucie więzi narodowej.

f) Na ostatku należy zwrócić uwagę na fakt, że poczucie narodowe jest pewnym określonym faktem politycznym pozwalającym odróżnić jedne narody od innych. Tak jak istnieje poczucie własnej osobowej bytowości (gdyż wiemy z doświadczenia, że „ja”, to nie „ty”) — tak też w analogicznym stopniu istnieje poczucie grupowej tożsamości narodowej. Wskutek czego odwołujemy się często do tego właśnie poczucia w ważnych zbiorowych doświadczeniach, zagrożeniach czy planach wspólnej pracy. Zatem jest niewątpliwie pomiędzy poszczególnymi ludźmi, jako członkami tego samego narodu, pewna wola i chęć utożsamiania się (jednoczenia) z tymi wszystkimi czynnikami-wartościami, które konstytuują

„byt narodowy”. Dlatego to właśnie wskutek tej woli jednoczenia się następuje zjawisko organizowania się w zwartą grupę, której najwyższym przejawem jest organizowanie się w formie państwa. Współcześnie podkreśla się prawo do życia państwowego poszczególnych, świadomych siebie i swych wartości, narodów. Nie wszystkie narody wyrażają tę wolę, gdyż nie u wszystkich jeszcze występuje ta wola w dość intensywnej formie. Niemniej jednak „wola zbiorowa narodu do organizowania się w polityczną zbiorowość”, jak wyraża się Toynbee (*The New Europe*, w *The Nation*, XVII, 1915, s. 826) „a present will to cooperative in a political organisation” — staje się podstawą wywalczenia praw do organizowania się w państwo. Co więcej Toynbee zwraca uwagę, że chyba istotą narodu jest „więź ludzi charakteryzująca się wolą jednoczenia się występującą u wszystkich osób”, by pielęgnować wspólnie przeżywane wartości — „a group of men bound together by the immanence of this impuls in each individual” (tamże, s. 315).

Jest rzeczą charakterystyczną, że to zjawisko „woli utożsamiania się” kształtowało się powoli w dziejach narodów. Jest to bowiem zjawisko złożone zarazem z jakoś wspólnie przeżywanych donicśliwych faktów życia jakiejś grupy, jak też współpracy wybitnych twórców kultury „narodowej”, która pozwalała później poszczególnym osobom „dojrzewać” psychicznie, moralnie, twórczo... Dziś stajemy się powoli świadkami, jak osoby — członkowie dojrzałych, dojrzałych kultur narodowych, formują sobie nową wolę współżycia bliższego osób różnych narodów i przez to przenikania wzajemnego różnych kultur. Dzieje się to wszystko zasadniczo na tle rozwiniętej narodowej kultury i narodowej dojrzałości, suponującej zazwyczaj dotąd — stan narodowej kultury chroniony własną — tego narodu — państwowością. Dlatego narody, które nie posiadają państwa woli jednoczenia się i organizowania politycznie wyrażają w pracy i walce o stworzenie swego narodowego państwa. Sytuacja jednak współczesna jest dość skomplikowana, albowiem coraz więcej terytoriów jest zamieszkałych przez różne narodowości.

Jesteśmy bowiem świadkami przemieszczania się różnych grup narodowych — już to z przymusu, jak miało miejsce w okresie dyktatury proletariatu w Związku Radzieckim, już to w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia, jak to ma miejsce w Europie Zachodniej, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Proces przemieszczania się ma — jak się wydaje — tendencje rozwojowe. Dlatego jedynym ratunkiem dla spokojnego życia ludności jest poszanowanie praw człowieka, jako podstawy ładu społecznego. Zostało to zresztą zawarte w „Preambule” tychże praw (*Deklaracja praw człowieka i obywatela*). Co prawda „Preambuła” rzeczona stanowi uzasadnienie jedynie funkcjonalne, nie zaś ostateczne, filozoficzne (które domaga się uwzględnienia struktury bytowo-osobowej człowieka), to jednak samo funkcjonalne uzasadnienie wystarcza dla zagwarantowania pokoju i pokojowych podstaw współżycia ludności. A formuła „Preambuły” brzmi:

Biorąc pod uwagę, że uznanie godności każdego z członków rodziny ludzkiej, oraz ich równych i nienaruszalnych praw stanowi fundament wolności, sprawiedliwości i pokoju w świecie;

Biorąc pod uwagę, że zapoznanie i wzgarda praw człowieka, doprowadziły do czynów barbarzyńskich, wstrząsających sumieniem ludzkości, oraz że nadejście świata, w którym ludzie, uwolnieni od strachu i nędzy, będą się cieszyli wolnością słowa i przekonań, zostało uznane za najwyższe pragnienie człowieka;

Biorąc pod uwagę, że trzeba zagwarantować ochronę praw człowieka przez legalną władzę, aby ten nie był zmuszony szukać w buncie ostatecznego ratunku przeciwko tyranii i uciskowi;

Biorąc pod uwagę, że popieranie przyjacielskich stosunków między narodami ma zasadnicze znaczenie;

Biorąc pod uwagę, że w Karcie Narodów Zjednoczonych na nowo proklamowano wiarę w fundamentalne prawa człowieka, w godność i wartość osoby ludzkiej, w równość praw

mężczyzn i kobiet, oraz że postanowiono popierać postęp społeczny i stwarzać jak najlepsze warunki życia w atmosferze pełnej wolności;

Biorąc pod uwagę, że państwa będące członkami Organizacji Narodów Zjednoczonych zobowiązały się zapewnić, we współpracy z tą organizacją, powszechne i skuteczne poszanowanie praw człowieka i jego podstawowych wartości;

Biorąc pod uwagę, że uświadomienie sobie przez wszystkich, czym są te prawa i wolności, ma zasadnicze znaczenie dla pełnego wykonania powyższego zobowiązania. Zgromadzenie Ogólne proklamuje *POWSZECHNĄ DEKLARACJĘ PRAW CZŁOWIEKA* jako wspólny ideał dla wszystkich ludów i wszystkich narodów tak, aby każda jednostka i wszystkie instytucje, mając ustawicznie w pamięci tę *Deklarację*, podejmowały wysiłki — poprzez nauczanie i kształcenie — w celu wzmocnienia szacunku dla tych praw i wolności; aby podejmowały wysiłki — poprzez wprowadzenie nowych przepisów narodowych i międzynarodowych — w celu zapewnienia powszechnego i skutecznego uznania i wypełniania owych praw i wolności zarówno wśród ludów państw będących członkami Organizacji Narodów Zjednoczonych, jak i tych, które zamieszkują terytoria podległe ich zarządowi.

Na tle uznania praw człowieka ogłoszonych w *Deklaracji*, a nie w jakiejś uchwale-ustawie — co świadczy, że prawa te istnieją zawsze, a tylko sobie powszechnie je uświadamiamy, można skutecznie wprowadzać ustrój zwany dziś „demokratycznym”, który może zapewnić wszystkim grupom mniejszości narodowych swobodny rozwój kulturowy pod skuteczną ochroną państwa. Podstawą jednak jest uznanie praw człowieka, a więc realnych ludzi zjednoczonych także dobrowolną więzią narodowej tożsamości. Wiąż ta, jako więź relacyjna — nie może niweczyć tych praw, które są następstwem struktury bytowej ludzkiej osoby, a które to prawa ogólnie zostały proklamowane — jako zawsze obowiązujące — przez Narody Zjednoczone, jak też przez Urząd Nauczycielski Kościoła w encyklice *Pacem in terris* przez Jana XXIII.

Wydaje się, że jest to jedyna droga — poprzez uznanie Praw Człowieka — do harmonijnego rozwoju osobowego i do rozwoju życia narodowego i jego narodowej kultury.

#### 4. Państwo — jego natura i przymioty społeczne (społeczność)

Wstępne określenie państwa zwykło się dokonywać na tle historycznego rozwoju państwowości — od państwa-POLIS, będącego obronnym miastem z przyległymi wioskami, do państwa-imperium. Arystoteles sam przeżył te dwie postacie państwowe, gdy analizował ustrój państwowy na kanwie POLIS (Aten, czy innych analogicznych „państweczek”) i w końcu stał się świadkiem narodzenia się imperium światowego Aleksandra Wielkiego. Dla samego Arystotelesa imperium jest zbiorowiskiem *polis* i nie może spełnić istotnego zadania państwa, jakim jest cnota obywateli. „O tym jednak zagadnieniu warto pomówić przy innej sposobności, mąż bowiem stanu musi brać pod uwagę wielkość państwa, ilość jego mieszkańców, jak i mieć wzgląd na to, czy korzystniej, gdy ono obejmuje jeden, czy też, gdy więcej ludów... jeśli ustrój się zmieni, co do rodzaju i różnić się będzie od poprzedniego, również i państwo z konieczności nie będzie, jak się zdaje, tym samym [...]” (*Polityka*, III, 2, 1276 a). „Wspólnota państwowa staje się układem sprzymierzeńców [...] prawo staje się umową [...] bez możliwości natomiast urabiania dobrych i sprawiedliwych obywateli” (tamże, III, 5, 1280 b). Rozrośnięcie się greckiej POLIS w imperium helleńskie — a następnie ogromny wzrost imperium rzymskiego, zdaje się usunęło przekonanie o zadaniu państwa jakim miała być cnota jego obywateli. Państwo stało się systemem władzy i prawa, z tym, że władza zazwyczaj bywała mocniej odczuwana, aniżeli sprawiedliwość społeczna i system prawa. Państwo, jako „społeczność doskonała” — *societas perfecta* — posiadające pełną samowystarczalność stało się raczej systemem społecznego przymusu władzy, którego terytorium coraz bardziej poszerzano poprzez podboje. W obrę-